

Jak rozliczyć **PiS** | **Zioło** na całe zło | Teatrzyk **Dudy** | Biedny jak **student**
Przedświąteczne **gry cenami** | Holenderski **Trump** | **Średniowieczne** menu

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 49 (3442), 29.11–5.12.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Pasje i misje Szymona Hołowni

Co przeszłość marszałka
mówi o jego przyszłości



© STUDIO MELON/AGNIESZKA SADOWSKA/AW

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



PARA DO PARY



KUP BUTY
NARCIARSKIE
ZA MINIMUM
2 499 PLN

KUP NARTY
ZA MINIMUM
4 499 PLN



DRUGĄ PARĘ
NART LUB BUTÓW
OTRZYMASZ

**50%
TANIEJ!**

dodatkowo

w dniach 28 listopada - 3 grudnia 2023

TYDZIEŃ z marką
+ spotkanie z ekspertem (2-3 grudnia)



-20%

na wszystkie produkty marki Fischer

ZIMOWE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM

Poniedziałek - Piątek **11:00 - 20:00** | Sobota **11:00 - 21:00** | Wszystkie Niedziele **12:00 - 16:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a

WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

Kup książkę



21 **Ułudy Dudy**



28 **Biedny jak student**



40 **Komisja od pieniędzy**

Wybory 2023

- 14 Joanna Podgórska
Szymon Hołownia: między wiarą a Kościołem



- 18 Ewa Siedlecka **Jak rozliczyć PiS**
21 Rafał Kalukin **Andrzej Duda: nowa rola, stary aktor**

Rozmowa POLITYKI

- 24 Prof. **Kim Scheppele** o tym, jak sobie poradzić ze skutkami rządów populistów

Spółczeństwo

- 28 Norbert Frączak **Ile kosztuje życie studenckie**
31 Agnieszka Sowa **Medyczna marihuana: dla kogo i za ile**
34 Rozmowa z **Justyną Ochędzan** o tym, jak się starzeć w lepszych warunkach dzięki unijnym pieniądzom
37 Ryszarda Socha **Górnicy na wiatraki!**



Rynek

- 40 Joanna Solska **PiS betonuje KNF: w tle ogromna władza i pieniądze**
44 Cezary Kowanda **Pułapki sklepowych promocji**

Świat

- 48 Adam Szostkiewicz **HISZPANIA Kataloński gambit Pedro Sáncheza**
51 Rozmowa z **Sylvie Kauffmann** o tym, jak Putin zwiódł Europę Zachodnią – i o tym, dlaczego z Chinami może być podobnie
54 Konstanty Gebert **IZRAEL Zniszczyć Hamas – i co dalej?**
56 Marek Orzechowski **HOLANDIA Geert Wilders: holenderski Donald Trump**



Nauka/projektpulsar.pl

- 58 Olaf Szewczyk **Księżycowe przygody Elona Muska**
61 Marcin Rotkiewicz **Pytania o życie i śmierć**
62 Maciej J. Nowak **Wydawnictwa drapieżne: skutek kryzysu polskiej nauki**
64 Katarzyna Czarnecka **Kamil Mamak: rzecznik praw robotów**

Ogląd i pogląd

- 66 Janusz A. Majcherek **Czy transfery socjalne mają sens?**

Historia

- 68 Rozmowa z prof. **Jarosławem Dumanowskim** o tym, co jadano w średniowieczu
71 **PROSTO Z KSIĄŻKI**
72 Michał Rastasański **Doktryna Monrogo wciąż dzieli Amerykanów**

Kultura

- 78 Piotr Sarzyński **„Bielska Jesień” vs. warszawski „Krajobraz...”: dwie wizje współczesnego polskiego malarstwa**
82 Tomasz Plata **10 mądrych lektur 2023**
86 Dorota Szwarzman **Maria Callas: głos wieku**



- 90 Mariusz Herma **Peter Gabriel: dawki muzyki**
93 Bartek Chaciński **Marek Ałaszewski: Pan Klan**
94 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 100–105 • **Męska psycha**
• Smartfony ujmują urody
• Sklej się • Status płaszcza
• Zawód: projektant
• Siła flamenco
• Pierogi wege ze skwarkami

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
• 6 Przypisy • 8 Ludzie i wydarzenia
• 74 Afisz • 95 Koziołek
• 96 Wicha • 97 Chutnik i Plebanek
• 98 Do i od redakcji
• 106 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Bezmózgowcy i inne małpoludy

Krakowska kurator oświaty Barbara Nowak alarmuje, że „w szwedzkich przedszkolach są specjalne pokoje, do których nauczycielka idzie z dzieckiem i go masturbuje”. Celem jest rozładowanie emocji dziecka. Informacje te Nowak pozyskała od pracującej w tamtejszym przedszkolu Polki, która, gdy o tym opowiadała, była podobno przerażona. Nie ukrywam: też jestem przerażony. Przeróża mnie kurator Nowak, która najwyraźniej wierzy w to, co mówi.

Ambasada Szwecji uznała jej rewelacje o pokojach do masturbacji przedszkolaków za „absurdalne i nieprawdziwe”, ale nie wiem, czy nie należy stworzyć takich pokoi dla dorosłych mających problemy emocjonalne. Niedawno sędzia Maciej Nawacki, który zrobił spektakularną karierę za rządów PiS, na posiedzeniu KRS odgrażał się posłance Kamili Gasiuk-Pihowicz, że „wcisnie jej uchwałę do gardła”. Może gdyby ten sędzia mógł gdzieś na osobności rozładować swoje emocje, przestałby snuć takie agresywne fantazje.

Rozładowanie emocji przydałoby się też niektórym działaczom PiS zawiedzionym wynikiem wyborów. Podczas miesięcznicy pogrzebu pary prezydenckiej

na Wawelu mocno pobudzony radny PiS Ryszard Majdzik nazwał protestujących zwolenników opozycji „małpoludami”, „bezmózgowcami”, „prymitywami” oraz „zdrajcami, którzy służą Berlinowi i Moskwie”. Rozumiem jego wzburzenie, ale uważam, że nie ma powodów do hysterii, bo jeśli Moskwie, a zwłaszcza Berlinowi służą bezmózgowcy i prymitywne małpoludy, to tym gorzej dla Moskwy i Berlina, dlatego może nie trzeba tym bezmózgowcom przeszkadzać i nagłaśniać całej sprawy, żeby Moskwa i Berlin się nie zorientowały, że ci agenci to bezmózgowcy, i nie zrezygnowały z ich usług.

Niepokojące wieści nadchodzą nie tylko z Wawelu. W tych dniach radny PiS z Lublina poinformował, że podczas spaceru z psem został zaatakowany przez dziką. „Zaczęłem uciekać, biegłem najszybciej, jak mogłem, ale dzik cały czas się zbliżał” – relacjonował radny, któremu w ostatniej chwili udało się odstraszyć zwierzę krzykiem.

Niektórzy zwracają uwagę, że to pierwszy atak dzika na polityka PiS, wcześniej dochodziło co najwyżej do agresywnych ataków polityków PiS na dziki, zwykle z użyciem broni palnej i nagonki. Incydent w Lublinie pokazuje, że czasy się zmieniły i teraz dziki mogą próbować wziąć odwet, co działaczom partii Jarosława Kaczyńskiego niezbyt dobrze wróży. Niestety, jest obawa, że po zaprzysiężeniu rządu Donalda Tuska ataki dzików, a także innych małpoludów i prymitywów mogą się jeszcze nasilić.



W poszukiwaniu Tajemnic Majów – od Panamy do Gwatemali

Jedna wyprawa – moc atrakcji! Zwiedzanie Panamy, Kostaryki, Hondurasu, Salwadoru, Nikaragui i Gwatemali. Piękno przyrody i fascynująca cywilizacja Majów.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Panama City. **Dz. 2** Panama City. Zwiedzanie miasta oraz Kanatu Panamskiego. **Dz. 3** Przelot Panama City – San José, Kostaryka. Zwiedzanie miasta i plantacji kawy. **Dz. 4** San José – P.N. Tortuguero. Park Narodowy Tortuguero i rezerwat żółwi. **Dz. 5** Tortuguero. Wycieczka łodzią do P.N. Tortuguero. Popołudnie do własnej dyspozycji. **Dz. 6** Tortuguero – La Fortuna. Tirimbina Rainforest Center, wizyta na plantacji czekolady wraz z degustacją. **Dz. 7** La Fortuna. Wiszące mosty w lesie deszczowym i kąpiel w basenach termalnych. **Dz. 8** La Fortuna – Granada, Nikaragua. Wycieczka po mieście. **Dz. 9** Rejs statkiem po wyspach Las Isletas, targ w Masaya. Wycieczka po mieście Managua – León. **Dz. 10** León – Potosí. Rejs statkiem przez Zatokę Fonseca. La Unión, Salwador. **Dz. 11** La Unión – stanowisko archeologiczne cywilizacji Majów Joya de Cerén - San Salvador. **Dz. 12** San Salvador – ruiny miasta Majów w Copán, Honduras. **Dz. 13** Copán – ruiny miasta Majów w Quiriguá – Livingston, Gwatemala. **Dz. 14** Livingston – Flores. Rejs statkiem po rzece Dulce. Fort San Felipe. **Dz. 15** Flores – Tikal i zwiedzanie najlepiej zachowanego miasta Majów (lista Unesco) – przelot do Guatemala City i przejazd do Antigua. **Dz. 16** Antigua. Zwiedzanie miasta z architekturą kolonialną i przejazd na jezioro Atitlán. **Dz. 17** Rejs po jeziorze Atitlán. **Dz. 18** Jezioro Atitlán – Guatemala City. Podróż powrotna. **Dz. 19** Przyjazd do Warszawy.

19 dni | Wylot z Warszawy 27/02, 13/11 2024

od **24.998,-**



Albatros travel



Lato w Wietnamie – zwiedzanie i wypoczynek

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przyjazd do Ho Chi Minh. Powitalna kolacja. **Dz. 3** Ho Chi Minh. Tunele Cu Chi i zwiedzanie miasta. **Dz. 4** Ho Chi Minh City – Can Tho. Delta Mekong. Wycieczka łodzią na wyspę Ban Tre. **Dz. 5** Delta Mekong – Hanoi. Pływający rynek, zwiedzanie miasta taksówką rowerową. **Dz. 6** Hanoi. Wycieczka po mieście. Mauzoleum Ho Chi Minha, Pagoda Jednej Kolumny, Hanoi Hilton, Wodny Teatr Lalek. **Dz. 7** Hanoi – Zatoka Ha Long. Rejs wśród skalnych formacji. **Dz. 8** Zatoka Ha Long – Hanoi. Nocny pociąg do cesarskiego miasta Huế. **Dz. 9** Przyjazd do Huế. Rejs statkiem po Perfumowej Rzece, pagoda Thien Mu i mauzoleum Ming Manga. **Dz. 10** Huế – Hoi An. Cytadela w Huế, przełęcz Hai Van, spacer po kolorowym mieście Hoi An. **Dz. 11** Hoi An. Czas wolny. **Dz. 12** Hoi An. Czas wolny. Możliwość wykupienia wycieczki rowerem na wyspę Kim Bong. **Dz. 13** Hoi An. Czas wolny. Możliwość wykupienia kursu gotowania. **Dz. 14** Hoi An. Czas wolny. Możliwość wykupienia wycieczki rowerowo-żeglarskiej do wioski Tra Que. **Dz. 15** Podróż powrotna. Lot Danang – Ho Chi Minh. Wylot do Warszawy. **Dz. 16** Przyjazd do Warszawy.

16 dni | Wyloty z Warszawy
23/05, 11/06 2024

od **12.998,-**

Uzbekistan – na Jedwabnym Szlaku

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Polski do Uzbekistanu. **Dz. 2** Przyjazd do Taszentu. Zwiedzanie miasta oraz polskiego kościoła. **Dz. 3** Taszkent – Chiwa. Przelot do Urgencz, miejsca narodzin Anny German oraz zwiedzanie starówki Chiwy, Ichan Kala. Czas wolny. **Dz. 4** Chiwa – Buchara. Przejazd autokarem przez pustynię Kyzyl-Kum. **Dz. 5** Buchara. Zwiedzanie miasta, twierdza Ark, Minaret Śmierci i bazar Toqi Sarrofon. **Dz. 6** Buchara. Wycieczka do Bahouddin Nakshbandi i mauzoleum Chor-Bakr oraz pałacu letniego Sitorai-Mokhi-Hossa. Wieczorny występ folklorystyczny. **Dz. 7** Buchara – Shakrisabz – Samarkanda. Miejsce narodzin Timura Lenka, Shakrisabz i przyjazd do Samarkandy. **Dz. 8** Samarkanda. Zwiedzanie miasta oraz placu Registan, Grobowca Emira i meczetu Bibi Khanum. Przejazd pociągami do Taszentu. **Dz. 9** Przelot Taszkent – Warszawa.

9 dni | Wyloty z Warszawy
28/04, 23/09 2024

od **9.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, Sp.

Kod reklamy: PL46

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem. **Kupując bilety** nie podstawowe.

Lekcje cierpliwości



Mariusz Janicki

Tak zwane tworzenie rządu przez Mateusza Morawieckiego z początku było nawet trochę zabawne, ale kończy się tandetną groteską, jakąś alternatywną rzeczywistością. Trudno znaleźć inne wyjaśnienie niż pensje, apanaże, betonowanie stanowisk, czyszczenie szuflad i maksymalne utrudnienie startu nowej ekipie. Nawet Trybunał Konstytucyjny się „odkłócił”, prezes Przyłębska nagle w oczach niby zbuntowanych sędziów znowu okazuje się legalnym prezesem TK, ponieważ trzeba było odmrozić stare, przetrzymywane z powodów politycznych sprawy, mogące kosztować nowy rząd kilka miliardów złotych. To taki pożegnalny akt cynizmu, dobre podsumowanie ośmiu lat „prawicowych wartości”.

Przed nową władzą zadanie przeprowadzenia audytu nacierowanego specjalnie na okres po 15 października do połowy grudnia, aby dokładnie zbadać, o co naprawdę chodzi w tym „pierwszym konstytucyjnym kroku”. Zapewne nie na darmo Morawiecki jak baron Münchhausen opowiada niestworzone rzeczy o jakichś negocjacjach i przedstawia dwutygodniowy rząd, za dużo go to kosztuje, aby był to tylko kaprys. A „obdzwonieni” dziennikarze, ci sami, którzy pojawiali się w tzw. mailach Dworczyka, na serio opisują formowanie jego gabinetu, ujawniają „przecieki” co do jego składu i programu, prześcigają się na newsy bez żadnego znaczenia. Widać też, jak czysto partyjna była decyzja prezydenta Dudy o powierzeniu misji Morawieckiemu, choć oczywiście nie zabrakło wtedy komentarzy, że był to ruch naturalny, zrozumiały, w interesie głowy państwa. A teraz Morawiecki też naturalnie ma uzasadnione polityczne powody do odgrywania cyrku, bo przecież elektorat się domaga. W tego typu rozważaniach nie chodzi o stan państwa, ale o „ciekawą rozgrywkę” (o politycznych kalkulacjach prezydenta Dudy piszemy na s. 21).

Zapewne aby przypomnieć, że prawdziwe życie toczy się gdzie indziej, Donald Tusk przedstawił kilka zamierzeń swojego rządu (o składzie jego gabinetu na s. 8) i politycznej większości w Sejmie. Zapowiedział powstanie trzech komisji śledczych, w sprawie tzw. wyborów kopertowych, afery wizowej i tę dla ustroju państwa najważniejszą – dotyczącą inwigilacji opozycji przy pomocy Pegasus. I w tym przypadku rozległy się od razu głosy krytyki i sceptycyzmu na zasadzie: co prawda PiS trzeba rozliczyć, ale trzy komisje to za dużo, one mało mogą, to będzie bardziej teatr, skąd wziąć do niej tylu ekspertów, zaś przywrócenie praworządności to proces długi, niepewny, oby nie okazał się odwetem itd. (więcej o tym, jak może dokonać się rozliczenie ustępującej władzy, s. 18). Ogólnie – wieszczą sceptycy – Tuskowi raczej się nie uda, rozliczenia nie wyjdą, obietnice będą trudne do spełnienia, Tusk w końcu wyjedzie do Brukseli, a dementi szefa PO, że nigdzie się nie wybiera, stało się kolejnym argumentem, że coś jest na rzeczy.

Ma powstać wrażenie, że całe wielkie grupy wyborców już są rozczarowane rządami demokratycznej koalicji. Przykładem sprawa przepisów aborcyjnych, choć Tusk zapowiedział, że wkrótce ustawa Platformy o dopuszczalności przerwania ciąży do 12. tygodnia znajdzie się w Sejmie (wcześniej zostały złożone projekty Lewicy). Jednak od pewnego czasu ciągnie się opowieść o „oszukiwanych kobietach”, o tym, że kobiety nie dadzą się ponownie nabrać i mogą nie pójść na następne wybory. Trudno powiedzieć, ile w tym rzeczywistych nastrojów, a w jakim stopniu jest to sugerowana narracja, podchwytywana przez media: np. Onet napisał, że „Tusk (...) może nie wywiązać się z obietnic wobec kobiet i osób LGBT”.

Rzeczywistość jest taka, że partie popierające liberalizację aborcji do 12. tygodnia zdobyły w wyborach łącznie 39 proc., a ugrupowania, które się na to nie zgadzają – 61 proc. Ani PiS, ani Trzecia Droga czy Konfederacja nie ukrywały swoich poglądów na kwestię aborcji. Kosiniak-Kamysz i Hołownia (o nowym marszałku Sejmu piszemy na s. 14) są dzisiaj przedstawiani jako hamulcowi, choć zawsze mówili: powrót do tzw. kompromisu i referendum. Mimo to dostali 14,4 proc., a Lewica – raptem 8,6 proc.

To prawda, że prawo wyboru kobiety w tej kwestii jest dzisiaj standardem w krajach Unii Europejskiej, ale ten standard został w każdym z tych państw przegłosowany w parlamencie. W Polsce też nie ma innej drogi do rozwiązania systemowego, chociaż będą podejmowane działania, jak zapowiedział Tusk, aby praktyką złagodzić prawo w tej materii. Nie byłoby żadnego problemu, gdyby Platforma i Lewica dostały w wyborach tyle, by mieć razem 231 posłów, a właściwie 276, co pozwalałoby odrzucić spodziewane weto prezydenta Dudy. Tak się nie stało, co świadczy o tym, że albo poparcie dla liberalizacji aborcji nie jest realnie tak wielkie, jak się mówiło, albo dla wyborców są ważniejsze tematy, którymi kierują się przy głosowaniu. Kiedy teraz słysząc głosy, że kobiety się rozczarowały i mogą nie pójść na następne wybory, wypada odpowiedzieć: to byłby błąd. Przeciwnie, kobiety powinny w jeszcze większej liczbie pójść głosować za dwa i cztery lata i wesprzeć dokładnie te partie i tych kandydatów na prezydenta, którzy głoszą bliskie im poglądy.

Sprawa aborcji pokazuje znacznie szerszy problem. Powyborczych rozczarowań nową, jeszcze nieistniejącą władzą, podsycanych przez piarowych macherów z PiS i ich ludzi w mediach, może być więcej. Że za wolno, za mało, nie w ten sposób, mówili co innego, obiecywali, a nie ma. Ale przecież teraz ma rządzić nie jedna partia, która może robić co chce, ale koalicja. A w koalicji każda partia ma tyle do powiedzenia, ile posiada udziałów, jakie przydzielili wyborcy; wszelkie rozwiązania – aborcyjne, socjalne, ekonomiczne, klimatyczne i każde inne – muszą być wynikiem negocjacji i kompromisu. Jednak będąc się one teraz mieścić w demokratycznym porządku, cywilizowanym dyskursie, w racjonalnej sferze powiązanej z unijną kulturą prawną. Alternatywą jest partia Kaczyńskiego, przy której rządach o ustrojowych standardach, elementarnej równości i prawdziwej debacie nie było i nie ma mowy. Wydawałoby się, że nietrudno zrozumieć tę różnicę, dostrzec bezsens obrażania się i krytyki awansem, zanim jeszcze cokolwiek się zaczęło. Ale, jak widać, różnie z tym bywa.

PiS robi wszystko, aby koalicyjny rząd Tuska objął władzę na starcie już zmęczony, atakowany, poróżniony. Od odporności i politycznego rozeznania wyborców, którzy wsparli niedawno demokratyczną zmianę w Polsce, zależy, czy ten wygłosowany przez nich przełom wejdzie w życie, a nadzieje zostaną spełnione. PiS będzie usilnie namawiał do niecierpliwości, zwątpienia, irytacji, nostalgii za dawnym porządkiem. Użyje do tego wszelkich metod i zaprzyjaźnionych mediów. Poddanie się tym nastrojom oznaczałoby w dużej mierze zniweczenie obywatelskiego poruszenia z 15 października roku pamiętnego.

Botanica

JELITKOWO

Apartamenty w harmonii z przyrodą

INVEST
KOMFORT

28 LAT DOŚWIADCZENIA
50 ZREALIZOWANYCH PROJEKTÓW

58 585 95 81
investkomfort.pl

[Kup książkę](#)



Dwa rządy

Półtora miesiąca po zwycięskich dla demokratycznej opozycji wyborach Andrzej Duda zaprzysiął **rząd Mateusza Morawieckiego**, który nie ma żadnych szans na uzyskanie wotum zaufania. Rząd Donalda Tuska jest skompletowany, dysponuje większością, ale musi czekać na drugi krok konstytucyjny, bo prezydent raz jeszcze postanowił zachować się jak działacz PiS średniego szczebla. Na razie więc do 11 grudnia rządził będzie gabinet tymczasowy i mniejszościowy, który budzi wesołość nawet wśród polityków PiS. Morawiecki sięgnął głównie po ludzi z drugiego lub trzeciego szeregu. Do wyjątków należy minister obrony Mariusz Błaszczak, który zresztą jeszcze dwa dni przed uroczystością zarzekał się, że do rządu się nie wybiera, ale potem Jarosław Kaczyński w rozmowie z PAP wyjaśnił, że Błaszczak do rządu jednak ma wejść.

Pozostałe nazwiska to w dużej części wiceministrowie z różnych resortów lub Kancelarii Premiera – wiceministerka w resorcie rolnictwa Anna Gembicka awansowała na ministerkę, Małgorzata Jarosińska-Jedynak przeszła tę samą drogę w Ministerstwie Funduszy. Dyrektorka generalna w resorcie aktywów Marzena Małek zastąpiła w tym ministerstwie Jacka Sasina. Spośród bardziej znanych polityków mamy Marlenę Małąg w Ministerstwie Rozwoju, Szymona Szykowskiego vel Sęka w MSZ oraz Pawła Szefernakera w MSW. Nowy rząd Morawieckiego pozostanie koalicyjny, ale Zbigniewa Ziobrę w Ministerstwie Sprawiedliwości zmieni kolega z partii Zbigniew Warchoł.

Całe to niemądre z punktu widzenia interesów państwa przedsięwzięcie ma sens jedynie partyjny. Kaczyński nie chciał, by po arytmetycznym zwycięstwie PiS

w wyborach doszło do kapitulacji, nie chciał, by prezydent powoływał na premiera Tuska. Oczywiście przy okazji można było jeszcze załatwić trochę interesów i poupychać swoich ludzi na stanowiskach, które pozostaną poza zasięgiem nowej władzy.

Równolegle do tego rządu tymczasowego powstawał prawdziwy rząd Tuska. Jego skład jest już mniej więcej znany. Większość resortów weźmie KO – m.in. MSZ (Radosław Sikorski), aktywa (Borys Budka), finanse (Andrzej Domański), MSW (Marcin Kierwiński), kulturę (Bartłomiej Sienkiewicz), edukację (Barbara Nowacka) i sport (Sławomir Nitras). Koordynatorem ds. służb ma zostać Tomasz Siemoniak, ministrem ds. europejskich – Adam Szłapka, a szefem KPRM – Jan Grabiec. PSL będzie miało cztery ministerstwa: obronę (Władysław Kosiniak-Kamysz z tytułem wicepremiera), rolnictwo (Czesław Siekierski), infrastrukturę (Dariusz Klimczak) oraz rozwój (Krzysztof Hetman). Lewica wywalczyła trzy resorty: cyfryzację (wicepremier Krzysztof Gawkowski), rodzinę (Agnieszka Dziemianowicz-Bąk) oraz naukę (zapewne Karolina Ziolo-Pużuk). Pełnomocniczką ds. równości – być może w randze ministerialnej – ma zostać Katarzyna Kotuła. Polska 2050 ma już marszałka Sejmu, więc jej reprezentacja w rządzie będzie skromniejsza. Paulina Hennig-Kloska weźmie Ministerstwo Klimatu, a Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz – resort funduszy. Ten rząd zostanie zaprzysiężony w drugiej dekadzie grudnia, niewykluczone, że 13. (WBS)

Kim jest przyszła rzecznik praw dziecka

Mikołaj Pawlak może się już pakować. Koalicja większościowa w Sejmie uzgodniła, że wspólną kandydatką na rzecznika praw dziecka będzie **Monika Horna-Cieślak**, 33-letnia adwokatka i działaczka społeczna. Wspólnym założeniem KO, TD i NL było wystawienie jednego kandydata, by uniknąć powtórki sprzed lat, kiedy to tygodniami posłowie nie byli w stanie wyłonić następcy Marka Michalaka. Po 5 latach z Mikołajem Pawlakiem oczekiwano, że stanowisko RPD należy oddać „ludziom”, odpartyjnić, skończyć z tym, że jest ono miejscem indoktrynacji. Zmiana jest też symboliczna – po raz pierwszy w historii RPD będzie kobieta.

Horna-Cieślak do urzędowania zgłosiła się późno. W rozmowie z OKO.press mówiła: „Usłyszałam od polityków, że głos kobiet był w wyborach decydujący, a teraz będzie ważny. I że kobiety mają decydować. Potraktowałam to serio”. Ochroną praw dzieci zaczęła się zajmować jako 19-latką w czasie wolontariatu w Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Adwokatka brała udział przy tworzeniu najważniejszych w ostatnich latach ustaw dotyczących bezpieczeństwa dzieci i kobiet, czyli tzw. antyprzemocówki 1.0 i 2.0 (natychmiastowa izolacja sprawcy przemocy od ofiary) oraz „ustawy Kamilka”

(nakłada na wszystkie instytucje, w których przebywają dzieci, nowe standardy ochrony). Prowadzi kancelarię zajmującą się wyłącznie reprezentacją skrzywdzonych dzieci. W 2019 r. zdobyła tytuł zwyciężczyni konkursu „Rising Stars – Liderzy Jutra” oraz I wyróżnienie w konkursie „Prawnik Pro Bono”. Kiedy zgłosiła swoją kandydaturę, wsparły ją organizacje młodzieżowe (jak Fundacja Autism Team czy Przyszłość dla Młodych), a także Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego i Naczelna Rada Adwokacka. „Chciałabym, żeby Urząd Rzecznika Praw Dziecka miał charakter otwarty, a w debacie uczestniczyły osoby młode” – mówiła w rozmowie z Onetem. Zapowiedziała, że w planach ma m.in. złożenie skargi konstytucyjnej na łamanie praw dzieci z neuroroznorodnością w edukacji.

Kadencja obecnego RPD kończy się 14 grudnia. 43-letni Mikołaj Pawlak zostanie zapamiętany jako otwarty homo- i transfob, nasyłający kontrole do szkół, które uzyskały wysokie wyniki w rankingu szkół przyjaznych osobom LGBT+, skupiony na prawach „dzieci nienarodzonych” i przekonany, że „klaps nie zostawia wielkiego śladu”. Lista jego niedociągnięć jest długa – zarzucano mu m.in. bierność w sprawie tragicznej sytuacji dzieci w DPS-ach, ale też w związku ze śmiercią Mikołaja Filiksa.

Według raportu Fundacji GrowSpace Mikołaj Pawlak był również przez ostatnie lata rzecznikiem niegospodarności, wydając pół miliona złotych na dwa samochody osobowe. Urząd RPD trzeba więc będzie zbudować od nowa. (AGSZCZ)





poprzedniego ministra zdrowia Adama Niedzielskiego z koncer-nem Pfizer (który domaga się od Polski 6 mld zł za zerwaną umowę na sprzedaż szczepionek) skutkuje brakiem na rynku również leku ukierunkowanego na SARS-CoV-2, który mogliby otrzymywać cho-ry z największym ryzykiem powikłań. A jak dopiero niedawno po-informowało MZ, uaktualnione szczepionki będą dostępne w Pol-sce najwcześniej 6 grudnia – tyle że przecież one nie leczą zakażeń, których jest już mnóstwo, lecz są elementem profilaktyki, więc powinniśmy mieć do nich dostęp przynajmniej już od 2 miesięcy.

Covid nie daje o sobie zapomnieć

Etap paniki i strachu przed **Covid-19** jest za nami, ale to nie znaczy, że wolno bagatelizować wzrost liczby zakażeń i lek-ceważąco podchodzić do zbierania danych na ich temat. Tymczasem szacunki resortu zdrowia mówiące o ok. 2 tys. nowych zakażeń covid dziennie są niewiarygodne, gdyż po zniesieniu obo-wiązku testowania nie ma żadnych zachęt ze strony Ministerstwa Zdrowia, by lekarze POZ skrupulatnie diagnozowali podłoże infekcji i na bieżąco raportowali wyniki testów w kierunku covid, grypy lub RSV. Pacjenci, którzy robią to na własną rękę, nie przekazują takich danych. Zresztą nikt im nie mówi, że aby test był miarodajny, nie na-leży go wykonywać od razu, gdy poczuja się gorzej, tylko dopiero w 3–4 dobie po wystąpieniu objawów.

Choć Covid-19 zdominował pejzaż jesiennych infekcji, kie-rownictwo MZ udaje, że to już nie ich problem. Dziurawa diagno-styka sprawia, że nie wiadomo, jakie podwarianty koronawirusa omikron dominują obecnie w Polsce. Awantura wszczęta przez

Zakontraktowana szczepionka nie będzie tym razem zawierała mRNA, lecz – tak jak m.in. przeciwgrypową – specjalnie opraco-wane białko, które stymuluje komórki odpornościowe do produkcji przeciwciał. Eksperci od dawna przekonują, że podanie dawki przy-pominającej w nieco innej formule niż co najmniej dwie pierwsze dawki podstawowe ma wiele zalet i specyfik amerykańskiego No-vavaxu (z którym sporo łączy polską spółkę biotechnologiczną Ma-bion, bo od 2021 r. uczestniczy w jego wytwarzaniu) jak najbardziej spełnia ten postulat – szczepionka posiada wzmacniający adjuwant, który może zapewniać nieco dłuższą ochronę niż wakcyny oparte na samym mRNA.

Niestety resort zdrowia nie planuje żadnej kampanii zachęcającej do szczepień, a odkąd wycofano się latem ze stanu zagrożenia epide-micznego, placówek, gdzie można je wykonać, jest dużo mniej. Apteki podające szczepionki muszą teraz spełniać standardowe wymogi NFZ, a podpisywanie archaicznych umów zajmuje tak dużo czasu, że żadna nie zdążyła z tym na początek sezonu grypowego. Obowiązujące mają dotychczasowe e-skierowania wystawiane za pośrednictwem internetowych kont pacjentów, choć dopiero kiedy przyjdą pierwsze dostawy, będzie można umówić się na konkretny termin. (PAW)



NeoKRS: Bazyliśzek patrzy w lustro

Konkurencją dla posiedzeń Sejmu stały się transmisje obrad neoKRS. W roli głównej parlamentarzysty opozycji wybrani do neoKRS: choć przegrywają głosowania, mogą składać wnioski spo-walniające maszynkę do produkowania neosędziów. Druga rola główna to kreacja przewodniczącej neoKRS Dagmary Paweł-czyk-Woickiej. Właśnie zyskała przydomek „Terlecka”, bo zaprowadziła obyczaje parla-mentarne: aby zapobiec zapisaniu w steno-gramie oświadczeń wygłaszanych przez po-słankę Kamilę Gasiuk-Pihowicz, wyłączała jej mikrofon. A zaczęło się od wniosku o prze-rwę w obradach w związku z wydanym w czwartek przez Europejski Trybunał Praw Człowieka wyrokiem w sprawie Lech Wałęsa przeciwko Polsce. ETPCz stwierdził, że sys-temowym i podstawowym problemem

polskiego wymiaru sprawiedliwości jest wadliwa procedura powoływania sędziów z udziałem KRS, która powoduje naruszenia prawa do niezależnego i bezstronnego sądu ustanowionego ustawą.

Tego samego dnia wieczorem prze-wodnicząca neoKRS przyniosła z niewia-domego źródła uchwałę odmawiającą prawomocności wyrokowi ETPCz. Członko-wie neoKRS nie dostali jej do rąk i nie mieli okazji przedyskutować. „Treść jest niemal identyczna, co oświadczenie, które pojawiło się na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości. Widać, że pisała je ta sama ręka. Tak właśnie wygląda niezależność neoKRS-u od władzy politycznej” – oświadczyła następnego dnia Gasiuk-Pihowicz.

Do przyjęcia tej uchwały brakowało kworum, więc – jak mówił poseł Tomasz

Zimoch – przewodnicząca neoKRS w trakcie głosowania telefonowała do nieobecnych członków neoKRS, by zagłosowali zdalnie. W przyjętej w tym dziwnym trybie uchwałie neoKRS stwierdza, że stosowanie tego wy-roku będzie łamaniem konstytucyjnej zasa-dy, że „organy państwa działają wyłącznie na podstawie i w granicach prawa”.

Następnego dnia, w przerwie obrad, członek neoKRS sędzia Maciej Nawacki za-groził posłance Gasiuk-Pihowicz, że albo „od-szczeka” swoje oświadczenie, albo on „we-pchnie jej to do gardła”. Posłanka wezwała policję, a przewodnicząca Pawełczyk-Woicka uznała, że zdarzenie nie wymaga reakcji.

NeoKRS zdołała wybrać – bez dyskusji i bez obecności kandydata – sędziego Stanisława Zduna na wiceprzewodniczą-cego neoKRS i pozytywnie zaopiniowała kandydata na dyrektora Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury neosędziego SN Kamila Zaradkiewicza (Ziobro mianował go natychmiast). Wybrano też kandydata na sędziego NSA – tradycyjnie najsłabszego spośród startujących (jako jedyny z kandy-datów nie był nigdy sędzią sądu adminis-tracyjnego). Czyli wszystko po staremu. Ale nowi przedstawiciele Sejmu w neoKRS po-kazali Radzie lustro, w którym widać, że ten organ zajmuje się wyłącznie usługami dla władzy politycznej. (ES)

Przywrócić prawo i sprawiedliwość

Anna Siewierska-Chmaj

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka, była rektorka WSE.



Licze na Was! Mam nadzieję, że nie okażecie się takimi fujarami, jak za czasów Trybunału Stanu – prowokacyjnie wykrzyczał rozhisteryzowany Zbigniew Ziobro do posłów KO skandujących w Sejmie „Będziesz siedział”. Choć chyba nie zabrzmiało tak diabolicznie, jak sobie zaplanował, to trzeba przyznać, że uderzenie było celne. Gdyby w 2015 r. nie zawiodło, być może świadomie, kilkunastu posłów koalicji PO-PSL, w tym ówczesna premier Ewa Kopacz, Ziobro odpowiadałby przed Trybunałem Stanu na osiem zarzutów – m.in. przekroczenia uprawnień, złamania prawa i nieuprawnionych nacisków na prokuratorów. Nie zmieniłoby to zasadniczo historii ośmiu ostatnich lat, ale z pewnością dzisiaj praworządność w Polsce miałaby się dużo lepiej. Jeśli zatem ktokolwiek miał jeszcze wątpliwości, czy rozliczenie winnych nadużywania władzy jest koniecznością, to paradoksalnie właśnie Ziobro przypomniał nam wszystkim, że grzechy zaniechania należą do kategorii tych najcięższych. Polacy oczekują od rządu Donalda Tuska przywrócenia poczucia sprawiedliwości i szacunku do prawa, a to oznacza, że nie wystarczy kilkanaście pokazowych procesów i trzy komisje śledcze, które zogniskują uwagę mediów wokół kilku wybranych tematów.

Rząd Zjednoczonej Prawicy zdewastował sądownictwo, przejął prokuraturę, wykorzystywał służby specjalne i policję do walki z przeciwnikami politycznymi, zniszczył i finansowo wydrenował instytucje państwowe. Wszystkie tego rodzaju sprawy należy publicznie ujawnić, gruntownie zbadać i uczciwie rozliczyć. Ale równie ważne, a może nawet ważniejsze jest przywrócenie choćby elementarnego poczucia bezpieczeństwa i sprawiedliwości dla tych wszystkich, którzy

w ostatnich latach w swoich małych ojczyznach – samorządach, szkołach, instytucjach publicznych – walczyli z łamaniem prawa i nadużywaniem władzy przez lokalnych funkcjonariuszy PiS i Suwerennej Polski. Bez politycznego i medialnego zaplecza, wyłącznie z poczucia przyzwoitości i obywatelskiego obowiązku, narażając się na utratę pracy i liczne nieprzyjemności, ujawniali sprawy, które choć nie miały szans trafić na czołówki ogólnopolskich gazet, dla lokalnych społeczności były nawet ważniejsze.

To, że nie były tak spektakularne, jak afera respiratorów, podsłuchowa czy wyprowadzanie milio-

nów z Funduszu Sprawiedliwości, wcale nie ułatwiało walki o prawdę. Przeciwnie – setki, może nawet tysiące ludzi w Polsce samotnie stało na straży prawa i to oni najbardziej czekają na rozliczenie winnych. Ryzyko, które ponosili opozycyjni politycy czy dziennikarze mainstreamowych mediów, było nieporównywalnie mniejsze od tego, które ponosili gminni urzędnicy informujący służby o finansowych przekrętach popełnianych przez swoich przełożonych, nauczyciele małomiasteczkowych szkół sprzeciwiający się indoktrynowaniu swoich uczniów czy redaktorzy portali samorządowych, którzy ujawniali patologiczne powiązania lokalnej władzy i biznesu.

Przy rekordowej frekwencji wyborczej blisko 12 mln Polaków opowiedziało się za kandydatami obozu demokratycznego. Jednocześnie jednak był to także wyraźny głos sprzeciwu wobec polityki zawłaszczania państwa przez rząd Zjednoczonej Prawicy. Domagając się rozliczenia łamiących prawo funkcjonariuszy PiS i SP, ci ludzie nie domagają się zemsty, ale przywrócenia słowom „prawo” i „sprawiedliwość” ich właściwego znaczenia. I nie wystarczą do tego medialne pokazówki z udziałem polityków z pierwszych stron gazet, chodzi raczej o żmudny proces odwracania zmian dewastujących różne obszary funkcjonowania państwa w ciągu ostatnich ośmiu lat. O przywrócenie konstytucyjnego ładu, zbudowanie kapitału społecznego na gruzach podzielonego społeczeństwa, a przede wszystkim – o sprawienie, aby Polacy znowu uwierzyli, że warto być przyzwoitym.

Kościół wolny od polityki?

Wprawdzie większość Polaków oczekuje, że to polityka będzie wolna od Kościoła, ale od czegoś trzeba zacząć. Aktywny w sprawach publicznych dominikanin **Paweł Guzyński** wymyślił kampanię pod odwrótnym hasłem: „Kościół wolny od polityki”. Prowadził ją przez kilka ostatnich miesięcy z grupą osób zebranych w Kongresie Katolickim i Katolików, z młodszymi wolontariuszami, ale nie tylko – zaangażował się np. prof. Andrzej Zoll, były rzecznik praw obywatelskich i prezes Trybunału Konstytucyjnego. W ostatnią niedzielę o. Guzyński podsumował tę kampanię na forum Kongresu w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku.

Aktywiści interweniowali 72 razy. Robili to, gdy dostawali zgłoszenia o obecności partyjnej propagandy w przestrzeni kościołów. Weryfikowali je, potem pisali maile, dzwonili – starali się zmuszać do reakcji



kościelnych hierarchów. Najbardziej efektowna okazała się sprawa posła PiS Jarosława Zielińskiego (to ten, który kilka lat temu jako wiceminister spraw wewnętrznych wykorzystwał policjantów z białostockiej prewencji do wycinania konfetti na uroczystości ze swoim udziałem). Jak mówił

o. Guzyński, Zieliński „pozwolił sobie wejść na ambonę podczas mszy w Narewce i głosić 25 minut czystej propagandy, a w tym czasie proboszcz był uśmiechnięty od ucha do ucha”. Było to w środku kampanii wyborczej, a dokładnie w rocznicę śmierci Danuty Siedzikówny „Inki”. Interwencja skończyła się w sposób odwrótny do zamierzonego, ale wiele mówiący o obecnych szansach na Kościół wolny od polityki. Otóż po tym jak o. Guzyński opublikował w mediach społecznościowych krótki komentarz wideo (tzw. rolkę) do mowy Zielińskiego i braku publicznej reakcji miejscowego biskupa Józefa Guzdkę, ten ostatni zadzwonił do jego przełożonego w zakonie dominikanów, mówiąc, że czuje się pomówiony i domaga się przeprosin.

Wsumie materiały wideo kampanii o. Guzyńskiego dotarły do 5,5 mln osób. Problem rozpolitykowania Kościoła pozostał nierozwiązany, kampania będzie trwała. Ale ponad setka uczestników dwudniowego gdańskiego spotkania rozmawiała nie tylko o tym. Wiele godzin poświęcono na debaty o pożądanej komisji ds. pedofilii w Kościele w Polsce oraz o potrzebie stworzenia funkcji rzecznika praw osób świeckich w Kościele – przeważnie lekceważonych przez duchownych. „Głos obywateli nabiera siły. Pokazały to już kobiety w walce o swoje prawa – mówiła Hanna Machińska, była zastępczyni RPO. – Kościelna hierarchia nie jest gotowa na rzecznika praw świeckich. Ale katolicy mają legitymację, by powołać go samemu” – dodała.

Gdyby osoby zaangażowane w Kongres Katolicki i Katolików miały większy wpływ na Kościół w Polsce, moglibyśmy powiedzieć, że przed nami ciekawe czasy. Jednak to realia – na szybkie zmiany nie liczą. Ale pocieszają się, że kropła draży skałę.

(JHP)

Black Friday w „Polityce”



Rabaty na prenumeratę cyfrową do -50%

polityka.pl/cyfrowa



Yoni Asher ze swoją uwolnioną żoną Doron i córkami Aviv i Raz.

Dużo radości, wiele pytań

Byłoby to mile widziane – tak o perspektywie przedłużenia rozejmu w wojnie z Hamasem mówił Benjamin Netanjahu. Do zamknięcia tego wydania POLITYKI nie było jednak pewne, czy premier Izraela zgodzi się wydłużyć pauzę, pierwotnie zaplanowaną na cztery doby. Izraelskim warunkiem było, by Hamas wypuszczał

dziesiątkę przetrzymywanych przez siebie zakładników za każdy dzień prolongaty. Wcześniej Hamas w kilku turach przekazał kilkadziesiąt osób, obywateli Izraela i innych państw, których uprowadził w ataku z 7 października. W zamian – w proporcji jeden do trzech – z izraelskich więzień i aresztów zwolniono Palestyńczyków, ale tylko kobiety i nastoletnich mężczyzn.

Najdłuższe wytchnienie w dotychczasowych walkach pozwoliło wreszcie dostarczyć pomoc na północ Strefy Gazy, najbardziej zrujnowanej części regionu. Setki

izraelskich ciężarówek wwiozły m.in. namioty. Gaza próbuje przetrwać, ponaddwumilionowa populacja potrzebuje wody pitnej, żywności, lekarstw i paliwa, przy czym skala rzeczywistych potrzeb nie jest dokładnie znana. Ocena jej rozmiarów jest niemożliwa wobec braku kontaktu z tymi, którzy pozostali na północy i próbują przeżyć, dysponując bardzo skromnymi zasobami. Nie wiadomo nawet, jak pomoc dystrybuować, bo nie ustalono dotąd, ile osób ewakuowało się na bezpieczniejsze południe. A za chwilę izraelska operacja wojskowa, prowadzona zwłaszcza na północy, może zostać wznowiona, co znów odetnie potrzebujących od jakiegokolwiek wsparcia.

Premier Netanjahu zapowiada co prawda, że Izrael będzie walczył do końca, aż do zwycięstwa, niemniej wygląda na to, że wojna z Hamasem wkracza w fazę przewlekłą. W starciach – według danych hamasowskiej administracji w Gazie – zginęło co najmniej 13 tys. cywili. W tempie, którego nie da się porównać z żadną inną wojną obecnego stulecia. Tak wysoka liczba ofiar to skutek rażenia tysięcy celów i użycia ciężkiej broni, także bomb lotniczych o masie blisko jednej tony, na bardzo gęsto zaludnionym obszarze. Ostatnio ofiar śmiertelnych tak szybko przybywało podczas wojny w Wietnamie i na frontach drugiej wojny światowej. W Gazie działania wojenne doprowadziły do zniszczenia lub uszkodzenia ponad 60 tys. budynków.

Unia do zmiany?

Podczas gdy PiS alarmował, że 22 listopada będzie początkiem końca polskiej suwerenności i polskiego państwa, reszta Europy ten dramatyczny moment przeoczyła, skupiając się na zaskakujących wynikach wyborów w Holandii (piszemy o tym na s. 56). Co więc przegapili? **Parlament Europejski** przyjął rezolucję zawierającą propozycje daleko idących zmian w traktatach unijnych. Same w sobie są one interesujące, ale najpierw trzeba rozbiorć tę bombę: Polska raczej uratuje swoją suwerenność. Szanse na to, że dojdzie do zmiany traktatów, są bliskie zeru.

Rezolucja europarlamentu oznacza, że temat trafi na najbliższy szczyt Rady UE (12 grudnia). Biorący w nim udział ministrowie państw członkowskich zwykłą większością mogą przekazać temat na szczyt Rady Europejskiej, na którym spotykają się szefowie rządów i głowy państw. Ci z kolei, również zwykłą większością, mogą powołać do zbadania sprawy tzw. konwent, składający się z przedstawicieli instytucji unijnych, rządów i parlamentów krajowych. Oni znów będą debatować, aż dojdą do syntezy. Żeby ją wprowadzić w życie, niezbędna jest jednak jednogłośna(!) zgoda wszystkich państw członkowskich.

Co proponuje europarlament? Rewolucję. Wyrażne wzmocnienie instytucji unijnych kosztem państw członkowskich. Europarlament otrzymałby prawo do inicjatywy ustawodawczej,



do zwoływania euroreferendum (nowa instytucja), do proponowania budżetu UE.

Europosłowie wskazywaliby szefa Komisji Europejskiej (teraz robi to Rada UE), który zostałby przemianowany na „prezydenta Unii”, a liczbę komisarzy ograniczono by do 15 (dziś jest ich 27 – tyle, ile państw członkowskich). Unia przejęłaby też szereg kompetencji od państw członkowskich, w tym wyłączne w sprawach środowiska oraz klimatu i wyraźne rozszerzenie m.in. w obszarach zdrowia publicznego. Europosłowie proponują też ograniczenie do minimum decyzji podejmowanych jednogłośnie – szczególnie w zakresie polityki zagranicznej i sankcji, a w wielu przypadkach odejście od głosowania większością kwalifikowaną na rzecz zwykłej większości.

Propozycje te ostro skrytykowały niemal wszystkie rządy z naszego regionu. W Polsce są one nie do zaakceptowania zarówno dla odchodzącego rządu, jak i dla nowego. Donald Tusk określił je jako przejaw „naiwnego euroentuzjazmu” (europosłowie Lewicy byli jednak „za”). Ale również zachodnioeuropejskie stolicę odcinają się od pomysłów europarlamentu. Nie oznacza to jednak, że sprawa zmiany traktatów nie jest w Europie dyskutowana. Ostatnia wydarzyła się w 2009 r. wraz z traktatem lizbońskim. Wiele od tamtego czasu się zmieniło. Zbliżyła się kolejna fala rozszerzenia Unii i Wspólnota, choćby z tego względu, będzie potrzebować reformy.

ŁUKASZ WÓJCİK

Turecki serial

Mniej więcej wtedy, gdy ukaże się ten numer POLITYKI, w Brukseli ministrowie obrony państw NATO będą mieli chwilę przerwy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa z ich agendy znów spadnie punkt „uroczyste przyjęcie Szwecji do NATO”. Już w zeszłym tygodniu Ankara informowała, że turecki parlament nie zdąży na czas ratyfikować decyzji o przyjęciu Skandynawów – do tego potrzebna jest zgoda wszystkich państw NATO, a brakuje jej tylko od Turków i Węgrów, którzy solidaryzują się z Ankarą.

Szwecja, tak jak Finlandia, złożyła wniosek o przyjęcie do Sojuszu po rosyjskiej agresji na Ukrainę. Prezydent Recep Tayyip Erdoğan zastrzegł, że nie zgodzi się na rozszerzenie, jeśli oba państwa „nie przestaną chronić

terrorystów” oraz nie odblokują eksportu uzbrojenia do Turcji. Ci „terrorysty”, według Ankary, to działające w Skandynawii organizacje powiązane z Partią Pracujących Kurdystanu, oskarżaną przez Turcję o próbę dezintegracji kraju. Ankara już w kwietniu dała zielone światło kandydaturze Finlandii, ale sprawa Szwecji wciąż się ciągnie. Przy czym Sztokholm poszedł już na kilka ustępstw. Zniósł embargo

na eksport broni do Turcji i przyjął ustawę antyterrorystyczną, która umożliwia ekstradycję Kurdów podejrzanych o terroryzm. Szwedzi nie chcą jednak po prostu wydawać ludzi z listy przysłanej przez Ankarę, tylko sądownie próbują analizować każdy przypadek.

Wiele wskazuje na to, że Kurdowie są dla Erdoğan'a tylko pretekstem dla blokowania Szwecji. Dwa lata temu Turcja zamówiła w USA m.in. 40 nowych myśliwców F-16. Prezydent Joe Biden od początku był temu przychylny, ale sprzedaż zablokował Kongres, który powątpiewa w lojalność Turcji wobec NATO. Nieoficjalnie Ankara miała więc zapowiedzieć, że nie zgodzi się na akcesję Szwecji, jeśli nie dostanie F-16. Na to się nie zanoszi, więc Turcy zaczęli negocjować zakup europejskich myśliwców Typhoon, ale tu sprawę blokują Niemcy. Jednocześnie Erdoğan wciąż zmienia zdanie w sprawie Kurdów – dwukrotnie już mówił, że sprawa jest załatwiona, po czym wszystko niby grzęzło w parlamencie, który oczywiście robi to, co mu Erdoğan każe.



Finlandia zamyka granice

Po serii incydentów **na przejściach granicznych z Rosją** Finlandia zaczęła je zamykać. Z dziewięciu przejść pozostało tylko jedno, Raja-Jooseppi, na trudno dostępczej dalekiej północy. Napływ uchodźców z Jemenu, Syrii i Iraku miał charakter zorganizowany, wielu chciało przekroczyć granicę na rowerach, inni byli wypychani na fińską stronę, bez możliwości powrotu, na przejściu w Nirala doszło do zamieszek. W sumie w trudnych zimowych warunkach Finowie przygarnęli ponad 600 osób bez wiz, a część bez żadnych dokumentów. Premier Petteri Orpo mówił o „destabilizującej operacji” na liczącej 1340 km granicy z Rosją, która od kwietnia stała się także granicą NATO. Już po rosyjskiej inwazji na Ukrainę fiński rząd podjął decyzję o budowie 200 km umocnień granicznych. A po przystąpieniu Finlandii do Sojuszu stosunki z Moskwą, przez lata stawiane za wzór, gwałtownie się pogorszyły.

Do tej pory na wspólnej granicy obowiązywała zimnowojenna umowa, że osoby bez wizy do sąsiada nie będą przepuszczane. Została złamana zimą 2015 r., kiedy fińską granicę, w podobnych okolicznościach jak obecnie, przekroczyło 1,7 tys. uchodźców, którzy wystąpili o azyl (podobną operację Rosjanie przeprowadzili wówczas na granicy z Norwegią). Teraz złamane zostały kolejne ustalenia, że granicę można przekroczyć tylko w samochodzie. Po nałożeniu unijnych sankcji na Rosję i wstrzymaniu ruchu lotniczego oraz połączeń kolejowych z Unią fińskie przejścia, zwłaszcza dwa w pobliżu Petersburga, obsługiwały wzmożony rosyjski ruch samochodowy, bo wiodła tędy jedna z głównych tras turystycznych na południe Europy. W porównaniu z Włochami, Grecją czy Hiszpanią obecny zorganizowany napływ imigrantów był stosunkowo niewielki, ale sytuacja mogła łatwo wymknąć się spod kontroli i Helsinki zadziaływały zdecydowanie i widowiskowo, zwłaszcza że w konserwatywnym rządzie mają skrajnie antyimigranckich Prawdziwych Finów, a kryzys uchodźczy wyrósł na najważniejszy problem w Unii.

Chiny bezwizowe

Niespodziewanie od 1 grudnia Chiny zniosły obowiązek wizowy dla pięciu państw Unii: Francji, Niemiec, Włoch, Hiszpanii i Holandii – a także Malesji. Rzecznik MSZ Mao Ning tłumaczył, że to „element promocji osiągnięć Chin i szerokiego otwarcia na świat”. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to po rocznym okresie próbnym bezwizowa grupa unijna zostanie szybko rozszerzona. Nowe zasady dotyczą pobytów biznesowych i turystycznych do dwóch tygodni, ale dobre i to, bo dotychczas polityka wizowa Pekinu była bardzo restrykcyjna. Na krótkiej i dziwnej liście wyjątków obok



np. Barbadosu, Fidzi i Malediwów Europę reprezentowały Armenia, Białoruś i Serbia.

Nowe otwarcie jest Chinom rzeczywiście bardzo potrzebne. Po trzech latach zamknięcia i polityki „zero covidu”, zakończonej dopiero w marcu tego roku, Państwo Środka powoli staje na nogi i choć w trzecim kwartale wzrost PKB sięgnął

4,9 proc., to niezbędne są zagraniczne inwestycje i zagraniczni turyści. Tu powrót jest szczególnie niemrawy: do czerwca cudzoziemcy przekroczyli chińską granicę 8,4 mln razy, w porównaniu z 977 mln w całym ostatnim przedcovidowym 2019 r. Tradycyjne turystyczne destynacje, z Wielkim Murem na czele, świecą pustkami. Poza wszystkim odstrasza także ceny biletów lotniczych – im także daleko do starej normy. Za to prawie wróciły do normy podróże krajowe, zwłaszcza z okazji tradycyjnych świąt: Chińczycy po trzech latach lockdownu mają wiele zaległości do odrobienia. Także w podróżowaniu za granicę: mogą grupowo odwiedzać już 60 krajów.